Nr. 33. Piątek 10. Lutego 1865. Rok IV.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Z przesyłką poczt. w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 franków	7 franków
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.
OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.
W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.
LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Wypadki turyńskie.

W pismach, przeciwnych Włochom, wiele radości wzbudziły zaburzenia turyńskie. Już w nich widzą zapowiedź bliskiego upadku dynastji i państwa włoskiego. Klerykalni uważają je za skutek encykliki papiezkiej, pruscy i innych narodowości junkry, jako następstwo rządów parlamentarnych. W samej zaś istocie są one jedynie powtórzeniem wypadków wrześniowych i również z tego samego płyną źródła. Materjalny byt mieszkańców Turynu przeniesieniem stolicy do Florencji jest zagrożony, więc demonstrowali na pierwszą wiadomość o konwencji, i demonstrują teraz, gdy przenoszenie stolicy zaczęło się odbywać. Dzienniki donoszą, że w ostatnich zaburzeniach brały udział i klasy bogatsze miejskie. My dodamy, iż te klasy musiały być najczynniejsze w demonstracjach, bo one najwięcej tracą przeniesieniem stolicy. Dziś w Turynie i okolicy miasta wszystkie domy, place i grunta spadły niżej połowy dawniejszej ceny. Jakże tu nie demonstrować i najpoważniejszym? Zaburzenia turyńskie są sprawą czysto miejscową, z polityką o tyle tylko mającą styczności, że przeniesienie stolicy wywołało te zaburzenia. Ludność reszty Włoch zupełnie nie podziela usposobienia turyńskich obywateli, przeciwnie zajścia turyńskie przyjęto tam z oburzeniem. Wszystkie dzienniki nieturyńskie wystąpiły przeciw Turynowi, a objaw ten niechęci Włoch był tak ogólny, że pomimo materjalnych strat obywatele turyńscy prędko się upamiętali. Gdy ministrowie wezwali radę miejską, aby jakimś aktem, jakąś odezwą potępiła zaburzenia, łagodząc tym sposobem wrażenie, jakie sprawiły w umyśle króla, rada nie chciała nic uczynić. Ale gdy król odjechał i powitany był w Florencji z zapałem, a z całych Włoch odezwał się głos prawie powszechny przeciw Turyńczykom, ta sama rada miejska uchwala adres, przepraszający króla, i szle do niego deputację, potępiając tem samem demonstracje przeciw niemu, a za własne poprzednie postępowanie bijąc się w piersi. Chwilowa zawziętość, posunięta do szału, ustąpiła wobec ponurego głosu reszty Włoch. Turyńczycy przyszli sami do poznania, że nie interes ojczyzny włoskiej, lecz własny miejscowy ich interes materjalny był bodźcem niechęci ku rządowi.

Z drugiej strony wspomnieć potrzeba, że rząd włoski powinien był uwzględnić obecne opłakane położenie mieszkańców Turynu, upadek fortun miejskich, brak zarobku w niższej klasie i oględnem swem postępowaniem uczynić miastu łatwiejszem znoszenie tych klęsk, niezawinionych niczem. Wśród grożącego miastu upadku materjalnego król miał być przeciwny dawaniu balów dworskich, z obawy wywołania niechęci jeszcze większej. Lecz minister prezydent Lamarmora, chciał okazać, iż rząd jest silny, nie uwzględnia obaw demonstracji, i skłonił króla do dawania balów. Nieoględność ta była powodem wypadków turyńskich. Zdaje się, iż po adresie Turyńczyków, nastąpi teraz zmiana w ministerstwie. Już donoszą z Włoch, że jenerał Cialdini zajmie miejsce Lamarmory. Po takiem z obu strón przyznaniu się do winy znowu myśl jedności włoskiej wyszłaby zwycięzko.

Jeszcze słowo o upuszczaniu podatków z powodu szkód elementarnych.

Polegając na przesłanych nam z stryjskiego obwodu datach, podaliśmy w onegdajszym artykule niektóre szczegóły niedokładnie. Wprawdzie podstawa przy upuszczaniu podatku z powodu wylewów wód jest wzięta z paryfikacji z r. 1822, lecz urzęda podatkowe mają obowiązek opuszczania nietylko podstawy tego podatku, lecz i wszystkich dodatków, które ciężą na podatku gruntowym w roku szkody poniesionej. Jeżeli wylew wody zniszczył wszystko, potrąca się więc cały podatek z dodatkami; jeźli połowę to potrąca się połowę, a jeźli zniszczył trzecią część zbioru, to potrąca się tylko czwarta część podatku. Jeźli zaś mniej jak trzecią, nie ma upuszczenia żadnego. Skoro więc naszemu korespondentowi inaczej wymierzono upuszczenie podatku, powinien o to podać zażalenie do urzędów wyższych.

Co się tyczy obliczania upuszczeń, te dotąd odbywają się według parcel, z powodu opodatkowania na podstawie parcel. Przez to istotnie wynika ta niestosowność, iż gospodarz może w skutek klęsk, które dotknęły pojedyńczych parcel, nie mieć z całej posiadłości nietylko dochodu żadnego, lecz i kapitał sam naruszyć musi aby utrzymać gospodarstwo, a przecież z podatku upuszczona mu bywa tylko połowa, trzecia lub czwarta część.

Zdaje się że przy przyjętej już w wydziale reformy podatkowej podstawie opodatkowania ziemi nie według parcel, lecz z całego gospodarstwa, usunie się i dotychczasowa mylna podstawa w wymiarze upuszczeń podatkowych. Lecz przy tak ogólnych szkodach z wylewu wód w przeszłym roku, należałoby przecież czynić przedstawienia aby dla zapobieżenia zubożeniu wielkiej liczby właścicieli większych, dzierżawców i włościan, już i teraz przy upuszczeniach podatkowych z tej zasady wychodzono a aż do rozstrzygnięcia tej sprawy wstrzymano się z egzekucją podatków, zaległych u poszkodowanych.

Przegląd polityczny.

Austrja. W sprawie ochotników meksykańskich ogłasza *Gazeta Wiedeńska* następujące obwieszczenie: „Władzom i osobom, które zostają w jakiejkolwiek styczności z austrjacko-meksykańskim korpusem ochotników, oznajmia się niniejszem, że reszta rzeczonego korpusu ochotników wsiądzie na okręt w drugiej połowie lutego r. b. w Tryeście i że po odjeździe tego ostatniego transportu będzie pośredniczyć w stosunkach urzędowych tego korpusu ochotników z krajem ojczystym, ces. meksykańska ambasada w Wiedniu, a względnie jej pełnomocnik wojskowy, ces. meksykański pułkownik Maciej Leisser (Friedrichsstrasse Nr. 6.)“

O wyrokach sądu wojennego peszteńskiego donosi *Debatte*: „Wyroki, które wydano 21. listopada z. r., wróciły już z c. k. wojskowego apelacyjnego sądu, a dnia 6. lutego o 10 godzinie ogłoszono rezolucję w kancelarji wojskowego komendanta twierdzy, jenerała Neuwirth. Ogłoszenie nie odbyło się publicznie, jak zwykle, bo nawet oficerom wzbroniono wstępu. Wyjątek możnaby tej okoliczności przypisać, iż akt ten odbył się w pomieszkaniu jenerała. Wyrok brzmi jak następuje: Paweł Almasy, właściciel dóbr, prezydent Izby niższej na debreczyńskim sejmie, do r. 1859 żyjący na wygnaniu: Emil Beniczky, poseł sejmu z r. 1861, w r. 1849 już na dwudziestoletnie więzienie skazany, lecz po latach kilku amnestjonowany; Władysław Szelesty, znany autor i poseł sejmu z r. 1861, uznani winnymi zbrodni stanu i skazani na śmierć przez powieszenie, lecz karę tę zmienił c. k. wojskowy sąd apelacyjny na dwudziestoletnie ciężkie więzienie. — Na czternaście lat ciężkiego więzienia za tę samą winę skazani zostali: Ludwik Zambelly Biberstein, który przed marcem 1848 r. był c. k. rotmistrzem 4. pułku huzarów, potem pułkownikiem honwedów, w r. 1849 skazany na 18 lat więzienia, z których 7 odsiedział w twierdzy Aradzie, a w ostatnich czasach był spedytorem w Wacowie; Gabrjel Clementis, który był przed marcem 1848 r. w król. węgierskiej gwardji, potem c. k. porucznikiem w 61 pułku liniowym piechoty, w r. 1849 porucznikiem honwedów, w tym samym roku skazany na 16 lat więzienia, z których 7 w Aradzie przebył, a w końcu urzędował przy zakładzie assekuracyjnym „Feniks“; Nedeczky, właściciel dóbr, 1849 porucznik honwedów, żył potem prywatnie; Plachy, poseł sejmu z r. 1861; Ludwik Leszak, przed marcem 1848 r. c. k. porucznik w c. k. 2. pułku liniowym piechoty granicznej Szeklerów, potem major honwedów, w r. 1849 na 16 lat więzienia skazany, po 7 latach puszczony na wolność, w końcu zajmował miejsce w biórze wywiadowczem.

„Nagy Jenö, przed marcem 1848 porucznik c. k. piechoty, później pułkownik honwedów, w roku 1849 na 18 lat więzienia skazany, po 7 latach puszczony na wolność; *ab instantia* uwolniony, lecz za zbrodnię oszustwa oddano go sądowi cywilnemu. Oskarzenie to stoi zapewne w związku z jego ucieczką dnia 15. marca z. r., gdy aresztowania te przedsiębrano. Nagyego schwytano w Banacie. Dla braku istoty czynu jeszcze przed kilku miesiącami uwolniono właściciela dóbr Belę Mariassego, Alberta Nemetha i Sponnera, posłów sejmu z roku 1861, jakoteż byłych c. k. rotmistrzów a później pułkowników od honwedów, Michała Horwatha i Ludwika Asbotha. Jak skończył Emil Sebes księgarz i jak się zakończył proces, w który był zawikłany, to wiadomo wszystkim.“

Prusy. *Koresp. Zeidlera* z d. 7. b. m. powiada o austrjacko-pruskich układach celnych, że oprócz sporu względem ceł od wina, istnieje spór względem ceł od żelaza, i że w ciągu tego tygodnia odbędzie się znowu posiedzenie konferencji. — Ten sam dziennik pisze: „Podług rozmaitych oznak przywiązuje teraz Francja mniejszą wagę do narodowej kwestji księztw, niż do konferencji londyńskiej.“

Piszą do *Botschaftera* z Berlina: „Zdaje się, że stanowcza odpowiedź pruska na propozycje Austrji wkrótce nastąpi. Ministerstwa wojny, finansów i handlu miały już ukończyć elaboraty, odnoszące się do żądań pruskich pod względem stosunku do księztw, które mają służyć za podstawę tej odpowiedzi. Są to szczegółowe raporta, traktujące o wojskowych, morskich i handlowych interesach, które wymagały dłuższego czasu, i gdy już były gotowe, nie mogły być przerobione przez noc, czem tłumaczy się dostatecznie opóźnienie odpowiedzi pruskiej, i czemu zresztą nikt się nie dziwi, gdyż odpowiedź pruska ma być nadzwyczajnie obszerna. Szybkiego załatwienia sprawy nie można wszakże spodziewać się jeszcze po tym operacie, gdyż idzie dopiero o dokładne rozważenie zestawionych w nim żądań. Wszelako pokazuje się przecież z tych wiadomości, że rząd pruski odstąpił od zamiaru oczekiwania wyroku syndyków koronnych, by go wciągnąć do kwestji prawnej, lecz przeciwnie odłącza tę kwestję zupełnie od kwestji in-

---

Epidemiczne właściwości Lwowa.

W świeżej pamięci spółczesnych są lata 1831, 1848 i 1855, lata cholery grasującej po Europie w kierunku od wschodu na zachód. Za każdym razem pośrednią przyczyną tej zarazy w naszej części świata, były przechody wojsk moskiewskich z głębi Azji ku krainom europejskim. Cholera z r. 1831 potrzebowała 13 lat, aby z miejsca urodzenia swego zajść w świat cywilizowany. Początek jej datuje się od r. 1817. Powstała w Indjach wschodnich nad brzegami Gangesu i Jndu, gdzie ogromna masa świeżych utworów aluwialnych i gnijących roślin sprzyjała jej rozwojowi. Armie moskiewskie, wojujące podówczas Kaukaz, Małą Azją i Turcją europejską, miały zaszczyt stać się jej propagatorami, a maszerując następnie w r. 1830 do Polski przyniosły ją z sobą. W poprzek Europy przeszła ona następnie, by skonać na wybrzeżach Oceanu. Kilkadziesiąt milionów ludzi padło jej ofiarą.

W roku 1848 znowu wojska moskiewskie, idące do Węgier, niosły ze sobą tę zarazę. W sześć lat później wylęgła się ona na nowo w obozach sebastopolskich, i zaraziła tchem swym nasamprzód Polskę a potem i większą część krajów europejskich. Podług wykazów statystycznych, w samej tylko Galicji wschodniej umarło podówczas do 24.000 ludzi. A we Lwowie z końcem lipca i na początku sierpnia, kiedy przez pięć dni była słota, marło w przecięciu 136 ludzi na 24 godzin, tj. więcej niemal, niż w zwykłych latach na cały miesiąc. Była to zaiste śmiertelność uwagi godna. To też lekarze tutejsi zajmowali się starannem badaniem, aby dociec przyczyn jej. Między innymi zaszczytne miejsce w tym względzie zajął dr. Gatscher, profesor medycyny sądowej przy tutejszej wszechnicy.

We wtorek, ubiegłego tygodnia, na zgromadzeniu tutejszego stowarzyszenia technicznego, zawiązanego pod przewodnictwem p. dr. Reisingera, dr. Gatscher mówiąc o przyczynach chorób epidemicznych, rozszerzył się cokolwiek i o Lwowie i o Galicji. A ponieważ to rzecz publiczna, więc postanowiliśmy zdać sprawę pokrótce z tego posiedzenia, na którem poruszono niektóre ważne pytania sanitarne.

W ciągu długoletniej praktyki, doświadczeń własnych i obcych, dr. G., przyszedł do przekonania, że stosunki ziemi, na której znajdują się siedziby ludzkie, wywierają przeważny wpływ na zdrowie. I tak w okolicach bagnistych, przepełnionych bujną roślinnością gnijącą, i szerzących w atmosferze powietrznej mnóstwo wilgoci, napojonej cząstkami tych utworów zgniłych, panują febry. Na przykład, znany zresztą powszechnie, przytacza bagna pontyńskie we Włoszech środkowych, których wyziewy stają się przyczyną stałej w tamtych okolicach choroby, zwanej malarją. Podobnemi właściwościami okolic, zamieszkanych przez ludzi, tłómaczy mówca zjawiska chorobliwe, jak kretynizm, będący plagą okolic górskich i kołtun (plica polonica, Weichselzopf), który przywięzuje się do ludności, osiadłej po nizinach, wystawionych na częste wylewy wód. Nie są to wprawdzie epidemie we właściwem słowa znaczeniu, ale przypadłości występujące stale w znacznej ilości pomiędzy mieszkańcami. Kretynizm jest tym smutniejszym objawem, ile że ofiarą jego nie pada ciało, ale duch. Ojczyzną jego są wielkie góry, jak Alpy, Tatry, Kordylery (w Ameryce południowej) i Himalaja (na rozgraniczu Indji wschodnich, środkowej Azji i Tybetu). W państwie austrjackiem plaga ta dotyka szczególnie miejscowości około Hallstadt w Salzburgskiem, tudzież Styrją, Tyrol i część wadowickiego obwodu w Galicji. Ofiary jej popadają w zupełny idjotyzm, w otępienie całkowite ducha, tracą świadomość złego i dobrego, prawa i słuszności. Nieszczęśliwe istoty dotknięte kretynizmem, zaledwo można nazwać ludźmi. A nie jestto choroba dziedziczna, jak wiadomo; ani pochodzenie, ani ród, nie mają nic do rzeczy; częstokroć dzieci najzdrowszych rodziców stają się kretynami. Przyczyną tak smutnych zjawisk chorobliwych są stosunki miejscowe. Kretynizm występuje tam, gdzie ludność mieszka w głębokich dolinach górskich, lub na stokach, odwróconych od słońca. W Hallstadt jest miejscowość, gdzie przez trzy miesiące w roku nie zagląda słońce. Jeżeli roślina bez słońca marnieje, to tem bardziej człowiek potrzebuje go do swego rozwoju cielesnego i umysłowego, inaczej zwiędnieje cieleśnie i umysłowo. W daleko większej mierze panuje kretynizm wedle relacji podróżujących, w górach Kordylerów i Himalaja.

Kołtun zwykły jest w okolicach, nizko przy rzekach położonych, gdzie częste wylewy wód sprawiają nędzę pomiędzy ludnością.

Dla zapobieżenia tym strasznym przypadłościom, winni badacze natury podać rękę technikom i administratorom, którym poruczony jest obowiązek czuwania nad osiedleniem ludności; a i dla ludności samej nauka o zdrowiu (higiena) nie może być obojętną. Dr. Gatscher zwrócił przy tej sposobności także uwagę na ważność odczytów o hygienie, rozpoczętych w sali ratuszowej dla rzemieślników.

Inny rodzaj chorób prawdziwie epidemicznych ma swoją przyczynę w nagromadzeniu wielkiej ilości gnijących materyj zwierzęcych, i rozszerzonych przezto w powietrzu atmosferycznem miazmów zatrutych, które razem z powietrzem wdychanem dostają się w organizm człowieka. Do tego działu epidemii należy zaraza morowa (Pest), tyfusy i żółta febra. Kto zna dzieje średnich wieków, temu wiadome są owe pomory i dżumy, które pod nazwiskiem czarnej śmierci (schwarzer Tod) wyludniały od czasu do czasu za porządkiem wszystkie kraje Europy, biorąc zwykle swój początek na Wschodzie, gdzie niechlujstwo było publicznie cierpianem, gdzie podczas wielkich wojen, ciała poległych w boju ludzi i zwierząt wietrzały na powierzchni ziemi. Ztamtąd zaraza morowa postępowała zwykle wzdłuż wielkich dróg komunikacyjnych i rzek spławnych na Północ i Zachód, dostateczne znajdując tam punkta oparcia po miastach wielkich, gdzie przez długie wieki istniał zwyczaj chowania zmarłych pod kościołami wśród siedzib ludzkich. Cmentarze ówczesne były stałem gniazdem chorób zaraźliwych. Do niedawna, bo do roku 1855 jeszcze i Lwów miał wśród miasta między przedmieściem Żółkiewskiem a górą Zamkową cmentarz niezamknięty, a na żydowskiej ulicy szpitalnej, osiadłej gęsto przez ludność ze zwyczaju niechlujną, istniało okopisko. Dopiero ze śmiercią ś. p. ks. Janka, proboszcza od N. P. Marji Śnieżnej, zabroniono chować dalej na cmentarzu żółkiewskim. Równocześnie kazano przenieść okopisko żydowskie dalej za miasto na prawo od przedmieścia janowskiego.

Z nagromadzenia w jednem miejscu pozostałków i odrobin zwierzęcych, które rozkładem swoim zatruwają powietrze, powstają po obozach tyfusy obozowe i biegunki, po szpitalach tyfusy szpitalne, po więzieniach więzienne. Podczas cholery w roku 1855 dr. Gatscher robił studja co do jej proweniencji. Rezultatem tych studjów jest plan miasta Lwowa, na którym czarną barwą oznaczone są miejsca, gdzie cholera najmocniej grasowała. Plan ten złożył na stół zgromadzenia, a pokazuje się z niego, że dzielnica miasta (trzecią częścią zwana) najbardziej była dotkniętą nieszczęściem; owe ciemne, wązkie i kręte zaułki koło rzeźni i jatek żydowskich, położone bezpośrednio nad wybrzeżem otwartej Pełtwy, która leniwo toczy swe nurty smrodliwe, owe uliczki, któremi się idzie na dawniejszę tandetę, koło głównego rynku zaś Zarwanica, ulica Wekslarska i Żydowska, gdzie grunt impregnowany jest poniekąd długoletniem śmieciem i plugastwem tak zwierzęcem jak roślinnem, były widownią największych klęsk. Przeciwnie okolice miasta wystawione na gruncie piasczystym i przystępne dla przewiewu powietrza, jak przedmieścia Łyczakowskie i Zielone, miały tylko wyjątkowe wypadki cholery, widocznie tylko u tych ludzi, którzy już zaród choroby przynieśli ze sobą z innych dzielnic, posiadających warunki utrzymywania i wzma-

teresów, która jedynie stanowić będzie przedmiot spodziewanej depeszy.“

W tej samej sprawie zapewnia korespondent *Const. Oestr. Ztg.*, że stanowcze sformułowanie żądań pruskich odejdzie już temi dniami do Wiednia. W tej nowej depeszy ma gabinet pruski oświadczyć, że gotów jest na podstawie swoich sformułowanych żądań wypełnić żądania Austrji względem przeniesienia tytułu posiadania na księcia Augustenburgskiego.

Francja. W *Genfer Journal* donosi pewien korespondent o ciekawym planie, który powziąć miał cesarz Napoleon dla ustalenia swojej dynastji. Cesarz zdecydował się już za dwa lata abdykować, ogłosić syna swego jako Napoleona IV. cesarzem, a księcia Napoleona rejentem. Sam bywałby obecnym przy posiedzeniach najwyższych rad korony i kierowałby polityką w ogóle. Tym sposobem byłaby Francja mniej wstrząśnięta i krizys przeszłaby łatwiej, gdyby cesarz zmarł przed dójściem syna do pełnoletności i zapewnieniem dynastji ożenieniem go. W tym duchu ma być Izbom przedłożony projekt ustawy rejencyjnej. Korespondent wiadomość tę uważa za nie całkiem nieprawdopodobną, a cesarzowę za autorkę tego planu. Jestto zapewne jeden z owych głośno brzmiących bąków, któremi drobne dzienniki usiłują zyskać sobie rozgłos kilkudniowy.

Anglia. Na nocnem posiedzeniu parlamentu d. 8. b. m. obie Izby uchwaliły adres na mowę tronową. W Izbie wyższej Derby naganiał nieprzyjaźne zachowanie się rządu Stanów Zjednoczonych Ameryki względem Anglii. Lord Russel usprawiedliwia to postępowanie wzburzonym stanem Ameryki, zapewniając, że Anglia zachowa ścisłą neutralność, lecz niesłuszne wymagania stanowczo odepchnie.

Włochy. Biskupi toskańscy zaprotestowali przeciw zakazowi ogłaszania encykliki,— protest ten nosi cechę polityczną o tyle, że biskupi toskańscy zbiorowo, jako z jednego państwa, protest ten podpisali i wysłali, a nie każdy swój protest osobno.

Dnia 4. i 5. b. m. dokazywały robotnice z turyńskiej fabryki cygarów, pod gmachami parlamentu i ministerjum finansów. Powodem tych demonstracyj była zmiana w trybie roboty, trudniejsza dla robotnic od trybu dawnego. Rząd obiecał tym kobietom ulgę. D. 6. przyjmowano króla w teatrze florenckim okrzykami uwielbienia.

Rumunia. Według doniesień z Bukaresztu d. 31. stycznia, odpowiedział ks. Kuza na adres Izby deputowanych: „Niechaj Izba przyjmie wyraz mej wdzięczności za sprawiedliwe ocenienie czynności moich, za przychylność, jaką mi okazuje, i za lojalne wsparcie, które mi przyrzeka. Izba lojalność swoją dwoma już aktami okazała: najprzód zawotowaniem budżetu na rok bieżący, a następnie adresem, który zostanie na zawsze najdroższem wspomnieniem życia mojego. Za Izbę jestem narodowi odpowiedzialny i wołam wraz z nią: Niech żyje Rumunia! a na szczęście dla Rumunii wołam: Niech żyje Izba!“ W odpowiedzi na adres senatu książę kładzie nacisk na potrzebę zgody między wszystkiemi czynnikami władzy, która to zgoda na szczęście egzystuje, książę zaś niczego nie zaniecha, żeby ją utrzymać. W końcu książę wyraża nadzieję, iż senat zostanie zawsze na wysokości swej misji i żeby dumnym być mógł, iż taki senat utworzył.

W ministerjum spraw wewnętrznych pracują obecnie nad projektem, według którego kraj cały podzielony być ma na 12 powiatów, z których sześć przypadnie na Multany i sześć na Wołoszczyznę. Administracja byłaby tym sposobem bardzo uproszczona, teraz bowiem przy tak wielkiej liczbie powiatów korespondencje z ministerjum bardzo są zawikłane i wiele czasu marnują.

Moskwa. O 1szem posiedzeniu rady stanu odbytem pod prezydencją w. ks. Konstantego słychać, że w. książę przed zgromadzeniem rozwijał zamiary cara, który jego, w. księcia, powołał na stróża sumiennego przeprowadzenia obietnic carskich. Rząd powinien wszystkiemi siłami pracować około rozwoju wszystkich stosunków moskiewskich, aby Moskwa dopięła tej potęgi, którą wtedy jedynie osiągnie, skoro lud zadowolniony wspierać będzie usiłowania rządowe. Następnie Milutyn i Butkow przedłożyli projekta do ukazów o zaprowadzeniu politycznych zgromadzeń prowincjonalnych z głosem doradczym, których członkowie mają być wybierani. Dla królestwa Polskiego projektują „warszawskie zebranie krajowe“ mające się składać w połowie z Moskali, w połowie z Polaków. Tak się tam rozumie reprezentacja.

Co do adresu szlachty moskiewskiej, nie przyjęto go, zamknięto zebranie szlachty i wszystkie jego uchwały unieważniono. Zresztą nikomu nie wytoczono śledztwa, z wyjątkiem redaktorów adresu za ogłoszenie go w *Wiesti*, z powodu wykroczenia formalnego przeciwko prawu.

Rząd pozbył się najwygodniej kłopotu, jakiego go manifestacja szlachty moskiewskiej nabawiała, w sposób następujący: Przed rozpoczęciem rozpraw nad adresem szlachta moskiewska przedsięwzięła uchwałę nielegalną. Wedle dawnego prawa, jeszcze z czasów poddaństwa, potrzeba było posiadać pewien obszar ziemi, by mieć prawo głosowania na zgromadzeniu. Po oswobodzeniu włościan wielu członków zgromadzenia nie miało już przepisanej prawem ilości gruntu, i tych wykluczono ze zgromadzenia. Dawniej już podobny wypadek zaszedł w gubernii smoleńskiej, i minister spraw wewnętrznych załatwił sprawę, oświadczając, że wszyscy, którzy mieli prawo głosowania przed usamowolnieniem, mają to prawo zachować bez względu na obszar ziemi, pozostały w ich posiadłości. Jeden z członków zgromadzenia moskiewskiego, p. Vilberg, powołał się na tę decyzję ministra, lecz zgromadzenie na to nie zważało i wykluczyło członków o których mowa. Rząd chwycił się tego powodu by wystąpić przeciwko zgromadzeniu, nie zahaczając o adres. Senat oświadczył, że uchwała wykluczająca członków jest nieprawną, w skutek tego unieważnił wszystko cokolwiek zgromadzenie postanowiło i zamknął posiedzenia.

Tak się więc rzeczy miały. Pewna część szlachty petersburgskiej gotuje adres dziękczynny dla zgromadzenia moskiewskiego.

W obwodzie nerczyńskim w Syberji odkryto przeszło 50 kopalni złota; niektóre z nich leżą przy ujściu rzeki Ingoda, inne nad rzeką Kiją i przy rzekach, wpadających do Uldurgi.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 8. lutego.

△ Interesującą była debata przedwczorajsza w Izbie deputowanych Rady państwa. Szło o zmniejszenie podatku osobistego (Personalsteuer) w Siedmiogrodzie. Ministerjum wniosło projekt do prawa, tyczącego się powyższego przedmiotu z własnego popędu. Niewątpliwie krok tak niezwykły rządu ma swą stronę polityczną. Chciano posłom z Siedmiogrodu w plastyczny sposób okazać, że współudział ich w obradach reprezentacji państwowej, przyniesie ich krajowi materjalne korzyści. Strona jednak finansowa jest w Austrji tak delikatną i drażliwą, że łatwo pojąć, iż jednostronne koncesje tego rodzaju, jak powyższa, natrafiają na opór interesowanych. Pan minister finansów oświadczył wprawdzie, że rząd gotów ponieść ofiarę niedoboru sumy 400.000 guldenów z pogłównego; ale to nie wystarcza w Austrji, gdzie ciągle szukają za przedmiotami, któreby jeszcze można pociągnąć pod rubrykę: nowych podatków. Słusznie więc deputowany dr. Herbst powiedział, iż nie rząd ale kontrybuenci w innych krajach koronnych musieliby ponosić także ofiary. Nasi deputowani dzieląc to zapatrywanie się, głosowali przeciw zmniejszeniu w jednym kraju tylko jednego gatunku podatku, wiedząc bardzo dobrze, że niedobór dobrowolnie uchylony w Siedmiogrodzie, w innej formie by się pojawił, jako ciężar dla drugich prowincyj, i raz usadowiony, byłby nie do wyrugowania, tak jak dodatek wojenny do gruntowego (choć wojna się dawno skończyła).

Nasi wotowali nie tylko przeciw tej defalce dla Siedmiogrodzian, ale i przeciw wnioskowi sprawozdawcy Schneidera: żeby zmniejszając pogłówne, równocześnie podnieść podatek gruntowy w Siedmiogrodzie.

Zdawało się prawdopodobnie naszym deputatom nie na czasie, przypadkowo i niejako doryweczo przyjmować zasadę: podnoszenia podatku gruntowego bez trutynowania rządowego wniosku (Vorlage), którego nie było, a powtóre niestósownie zwalać ciężar na barki nieobecnych, i tem samem tłumaczyć się nie mogących właścicieli ziemskich w Siedmiogrodzie. Wiadomo, że deputowani tego kraju do rady państwa są Rumuni i Sasi; a właściciele ziemsy Węgrzy. Trzeba też na karb tendencyjności tego projektu zapisać, że głosy się inaczej grupowały, jakby może miało miejsce, gdyby tylko szło o rzecz samą.

Rusini raz pro, raz contra głosowali— drugi raz, jak się dowiedzieli że ministerjum tak chce. — Pan minister stanu, czuł się spowodowanym w sposób protekcyjny podziękować im za ich lojalność.

Przedmiot zaś sam jeszcze nie załatwiony; ponieważ okazało się, iż zaszła pomyłka druku co do terminu, od którego zmniejszenie podatku ma się zaczynać; to jest niewiadomo, czy od 1. stycznia czy od 1. kwietnia. Odesłano całą rzecz do wydziału, i dopiero po nowem sprawozdaniu rzecz merytorycznie rozstrzygniętą zostanie.

Słyszałem jako rzecz pewną, że w komisji finansowej „Izby wyższej“ projekt prawa wódczanego w sposób przeciwny uchwale Izby niższej został załatwiony. Komisja większością głosów udecydowała, żeby zawezwać ministerjum do przedłożenia innego projektu prawa na odmiennych podstawach.

Warszawa 7. lutego.

Pobór wojskowy, wzbudzający tak powszechną trwogę, który miał być przedsięwziętym z końcem moskiewskiego stycznia b. r., podobno będzie odroczonym do listopada. Domysł, że pogłoska o tem odroczeniu z umysłu została przez rząd w obieg puszczoną celem powstrzymania od wczesnego chronienia się ucieczką zagrożonej poborem młodzieży, niechętnie się garnącej do szeregów pod moskiewskie sztandary, bardzo jest prawdopodobnym. Pobór ten ma się odbywać przez losowanie w stosunku trzech osób na tysiąc, przyczem wyłączenia jedynactwa i inne byłyby zniesione. Kontyngent z Królestwa ma wynosić 17.000 ludzi. Podlegają poborowi osoby, liczące od 20 do 30 lat życia; zachodzi przy tem jednak następująca klasyfikacja: do pierwszej kategorji należą bezżenni od 20 do 25 lat, do drugiej także bezżenni od 25 do 30 lat, do trzeciej wreszcie żonaci od 20 do 25 lat. Ponieważ w tej kwestji nietylko żadnych urzędowych, ale nawet innych wiarygodnych nie można zasięgnąć wiadomości, przeto domysły bardzo mają tu obszerne pole. Przypuszczają więc, że włościanie, jako doznający szczególnej opieki i współczucia rządu, będą po większej części od poboru uwolnieni, a ciężar ten spadnie głównie na obywatelstwo ziemskie i na ludność miejską, mianowicie klasę rzemieślniczą. Z tych znów podejrzani o jakikolwiek udział w powstaniu, lub notowani jako nieprzychylni rządowi, a także tacy, którzy powróciwszy z oddziałów dobrowolnie się oddali w ręce władz i przysięgali na nowo na wierność, — mimo udzielonego im przebaczenia i zapewnienia, że nadal będą uważani na równi z innymi wiernymi poddanymi cara, zapewne będą przed wszystkimi powołani. Spodziewają się także, że jeżli pobór odbędzie się spokojnie i nie wywoła żadnych burzliwych scen, natenczas w nagrodę takiego wierno - poddańczego usposobienia w kraju, nastąpiłoby zniesienie stanu wojennego. Domysł ten jednakże zdaje nam się przedwczesnym; gdyż tutejsze władze administracyjne, szczególniej zaś wojskowe, od których sprawozdania co do usposobienia w kraju taka zmiana głównieby zależała, nie prędko chciałyby pozbyć się stanowiska i korzyści, jakie im teraźniejszy stan zabezpiecza. W najlepszym razie nastąpiłoby może częściowe w niektórych miejscowościach Królestwa zniesienie stanu wojennego, jak to już miało miejsce w początku r. 1863, przed wybuchnięciem powstania, Warszawa zaś, jako ognisko zaburzeń, pewno dopiero wiele później odetchnęłaby tak swobodną zmianą.

Trudno także przewidzieć, jaki los spotka szkołę główną i czy będzie do poboru podciągniętą. W r 1863 rektor szkoły głównej, p. Mianowski, otrzymał od W. ks. Konstantego przyrzeczenie, że wszyscy uczniowie będą od poboru wolni, ale w przepisach nie zostało zastrzeżone dla nich żadne wyłączenie. Ponieważ zaś bardzo przeważająca większość należy z wieku do pierwszej kategorji (20 do 25 lat), zatem szkoła przez brak uczniów przestałaby istnieć. Jakkolwiekbądź, delegacje rozpoczęły już swoje czynności, zwiedzają domy i spisują ludność. Wszystkim zaś podlegającym poborowi zakazano wydawać paszporta.

Dziennik Warsz. donosi: „Ludzie złej woli rozpuszczają wieści, że wkrótce jakoby ma się odbyć w Królestwie pobór, podczas którego wzięci zostaną do wojska wszyscy ci, którzy, należąc do zbrojnego powstania, stawili się potem dobrowolnie przed władzą wojskową i powróceni byli na poprzednie swe zamieszkanie.

„Podaje się niniejszem do wiadomości powszechnej, że pogłoski tego rodzaju pozbawione są wszelkiej zasady i że ci, którzy byli w bandach, a następnie dobrowolnie stawili się przed władzą, nie będą wzięci do wojska za to, że należeli do powstania. Rozsiewacze podobnych wieści, w celu zaburzenia spokojności publicznej, niemniej ci, którzy, stawiwszy się dobrowolnie, zbiegną z miejsc swego zamieszkania, odesłani zostaną przed sądy wojenne, dla ukarania ich według całej surowości prawa.“ Ale dla czegoż internują tak pod surową karą, jeśli nie na to, aby ich brać w sałdaty?

Żadne może reformy nigdy takiego nie narobiły zamięszania w kraju jak komitet, urządzający sprawy włościańskie i zależne od niego miejscowe komisje. Komisje te, po większej części złożone z wojskowych, zupełnie z temi sprawami nieobeznanych, ciągle się chwieją w swych arbitralnych i bezzasadnych postanowieniach, i często odwołują swe poprzednie decyzje. W ten sposób dziś obie już strony są niezadowolnione, równie właściciele dóbr jak i włościanie. Jedni boleją nad stratą, drudzy zaś obdarowani nie kontentują się swym udziałem. Wiele kwestyj wcale jeszcze nie jest rozstrzygniętych, mianowicie co się tyczy kolonistów, a miejscowe komisje rozmaicie sobie przepisy interpretują. Często także wydarzają się przypadki, że nadane grunta napowrót zostają odbierane, zwłaszcza komornikom. Poprzednio już został włościanom w dobrach rządowych wzbroniony użytek z pastwisk; teraz nowem postanowieniem już i włościanom w dobrach prywatnych prawo wolnego paszenia bydła odjęto. Łatwo sobie wystawić, jakie podobne postępowanie wywołuje u włościan oburzenie.

Kronika.

Wykaz

prawomocrych wyroków c. k. sądów wojennych w Galicji i Krakowie zapadłych w miesiącu styczniu 1865.

I. C. k. sąd wojenny we Lwowie.

Za zbrodnię zdrady głównej.

1. Józef Bogdanowicz ze Lwowa, 31 l. ob. łac. żonaty koncepista notarjalny, na 5 lat ciężkiego więzienia.

Za zbrodnię obrazy majestatu.

2. Paweł Semenów z Troszczanic, 30 l. wyrobnik, obciążony zbrodnią ciężkiego obrażenia ciała i przestępstwem przeciw bezpieczeństwu ciała, tudzież przeciw moralności publicznej, prócz odbytego 6miesięcznego aresztu śledczego jeszcze na 3 miesiące ciężkiego więzienia. — 3. Bazyli Żyła z Żółkwi, 48 l. dozorca drogowy, na 1 miesiąc ciężkiego więzienia, w drodze rekursu dla braku istoty czynu uwolniony.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

4. Alfred Raczyński z Żółkwi, 29 l, ob. łac., stanu wolnego, wysłużony żołnierz, na 2 miesiące więzienia. — 5. Aleksander Dydyński z Mirowiec, 22 l. słuchacz praw, na 1 rok więzienia. — 6. Bronisław Dulęba z Tarnowa, 20 l. ob. łac. słuchacz praw, na 2 lata więzienia. — 7. Leopold Śliwiński ze Lwowa, 21 l. ob. łac., terminator stolarski, na 1 miesiąc więzienia. — 8. Klara Majewska, właścicielka dóbr z Sokala, 32 l. i — 9. Flora Sturm z Brodów, 25 l. córka kupca, obiedwie uwolnione z braku dowodów. — 10. Kazimierz Baranowski Tczików, z Szufnarowa, 35 l., były dzierżawca dóbr, z policzeniem 7miesięcznego aresztu śledczego za karę na 2 lata więzie-

---

cniania epidemii. Pomiędzy przyczynami już po części wyluszczonemi tego zjawiska, przytacza pan profesor i tę, że Pełtew płynie środkiem miasta, przy najpiękniejszych placach nie zakryta, i zieje nieprzyjemną wonią w najpiękniejsze właśnie dni wiosenne i letnie, i to właśnie w miejscu, gdzie miasto założyło spacery najwięcej uczęszczane przez publiczność. Wyłożywszy to, powiedział p. G., że przeciw takiemu stanowi rzeczy, siły jednego człowieka nie wystarczają, aby się chronić od wpływów szkodliwych. W tym razie pojedynczy mieszkaniec ma prawo żądać opieki swego zdrowia od gminy, a respective od państwa.

Dla Lwowa radzi pan profesor przykryć nasamprzód Pełtew całą na przestrzeni miasta; uczyniono to wprawdzie przed dwoma laty, ale w kierunku nienależytym — przy ulicy św. Jana, podczas kiedy główna jej żyła ma dotąd swobodę i tylni głównego zbiorowiska plugawstwa. Zarazem zbija zarzut tych, którzy twierdzą, że przykrycie Pełtwi naraziłoby miasto na ogromne wydatki, nadto na jeszcze obrzydliwsze zapachy, gdyż gazy wstrzymane w swym odchodzie, wydobywałyby się kanałami do wnętrza kamienic. W Wiedniu jest także podobna rzeczka, nazwiskiem Alserbach, która choć całkiem przybudowana, jednak przy dobrej wentylacji i regulacji łoża, nie wydaje wcale nieprzyjemnych zapachów. Drugim środkiem, podług zdania pana Gatschera jest odpowiednia kanalizacja przy należytym użyciu cementu. Rozumiemy pod tem, prócz uregulowania właściwych kanałów za pomocą murów cementowanych, a więc nieprzesiąkalnych, także urządzenie po kamienicach, nie mogących wsiąkać w system kanalizacji, dołów cementowanych (Senkgruben), z których osobna służba miejska od czasu do czasu za pomocą wydoskonalonych przyrządów technicznych, wybiera wszystko, i wywozi na miejsca, gdzie z tego rodzaju materjałów można doskonałą robić pudretę dla rolników.

Pan prof. Strzelecki obecny na tem posiedzeniu, zważywszy wyłuszczenia pana, dr. Gatschera, postawił bezzwłocznie wniosek, aby w tej sprawie wystósowano dwa memoranda: jedno do rady miejskiej względem Pełtwi i kanałów, a drugie do rządu względem stanu więzień tutejszych, gdzie „pod takiemi okolicznościami kara więzienia staje się prawdziwą karą śmierci.“ Na to odpiera pan Gatscher, iż właśnie w roku 1855 na podstawie swych studjów uczynił oboje. Z jednej strony otrzymał nawet podziękowanie, a rada miejska wzięła jego wnioski pod rozwagę. P. Strzel.: obstaje mimo to przy tem, aby obu stronom przypomnąć na nowo tę rzecz, i spełnić tym sposobem obowiązek. Gatscher dodaje jeszcze, iż w rokn 1848 chodziła komisja po tutejszych więzieniach i znalazła je dość w porządku. W tem miejscu musimy zwrócić uwagę szan. prafesora na atmosferę więzienną, która zimą panować zwykła raz na dzień o 6. godzinie zrana, a latem dwa razy na dzień o świcie i popołudniu koło 4tej przy wyprzątaniu odchodowych cebrów. Nie wiemy jakie teraz zachowują z tą operacją prezerwatywy przeciw nasiąkaniu płuc ludzkich miazmami najokropniejszego rodzaju, ale przed dwoma laty sprawozdawca miał sposobność przez sześć miesięcy doświadczać osobiście tej procedury oczyszczania kazien.

Pan dr. Reisinger wspomniał z tej okazji o placu staroteatralnym, na który wychodzą część okien gmachu akademii technicznej i domu narodnego, a który od lat wielu służy na to tylko, aby na nim ustawiano całemi szeregami sągi kubiczne kamieni, i aby w tych uliczkach wygodnie było miejsce na śmiecie i nawóz. Przypomina, że właśnie zajęcie tego placu w taki sposób wpłynęło bardzo szkodliwie na kamienice przyległe w roku 1855. W gmachu akademii technicznej w przeciągu 21 dni było podówczas 17 wypadków śmierci. Później kazał sondować kanały w tym domu i przekonał się, iż leżą o trzy stopy niżej od łożyska Pełtwy, która ma zadanie odprowadzać je. Zaraz w r. 1855 uskarżał się on gorżko na tę okoliczność, jako też na antisanitarne używanie placu staroteatralnego; podał nawet projekt, aby Pełtew zrobić rzeką, sprowadzając do niej wodę z brzegu Jezuickiego ogrodu, tudzież z miejsca, gdzie dziś stoi dworzec kolei żelaznej, zkąd jak wiadomo towarzystwo kolei uprowadziło wodę w kierunku Kulparkowa. Dr. Reis. proponował nawet podówczas rodzaj spółki dla uregulowania kanałów lwowskich i dla sprowadzenia wody świeżej do miasta. Lecz zarzucano mu, iż dzieło to kosztowałoby przeszło 40.000(?) guldenów. Lecz wedle jego zdania możnaby co roku odłożyć pewną sumę budżetu na ten cel i dokonać go w 5—10 latach.

Pan Piątkowski, radny miasta, obecny na tem posiedzeniu jako członek stowarzyszenia, ujął się za radą miejską dowodząc, że jest przejęta najlepszemi chęciami, lecz nie ma po temu ludzi zdolnych do dyspozycji, i gdyby była niepodległą, potrafiłaby zrobić wszystko.

Wniosek p. Strzeleckiego został przyjęty większością głosów, mimo opozycji ze strony pana inżyniera Kühna, który nie chciał, aby stowarzyszenie występywało czynnie przed ostatecznem swojem ukonstytuowaniem, t. j. przed zatwierdzeniem statutów przez Namiestnictwo, na co pp. Strzelecki i Piątkowski z naciskiem odparli, iż stowarzyszenie nie potrzebuje występywać jako stowarzyszenie, lecz ma obowiązek wystąpić jako grono ludzi fachowych, a wreszcie jako grono obywateli miasta. Do komisji, mającej wypracować oba memoranda, mianował przewodniczący pp. Gatschera, Strzeleckiego, Günsberga, Kühna (który odmówił należenia), tudzież wyraził życzenie, aby ci panowie znieśli się z kilku inżynierami od kolei krakowsko-lwowskiej. Na posiedzeniu dnia 7. bm. odłożono wszakże robotę tej komisji aż do ostatecznego ukonstytuowania się. Zyskano również inne punkta poglądu na rzecz, a to po wyłuszczeniu p. dr. Smolki, który właśnie tegoż dnia wstąpił do stowarzyszenia. O jego projekcie opowiemy w innym feletonie.

nia. — 11. Jan Załęski ze Lwowa, 23 l. technik, z policzeniem 7miesięcznego aresztu śledczego za karę, na 1 rok więzienia. — 12. Jan Siedmiograj ze Lwowa, 20 l. wyrobnik, 3 miesięczny areszt śledczy policzony za karę. — 13. Tadeusz Langie z Rzeszowa, 23 l. agronom, i 14. Wanda Dybowska z Sokolnik, córka właściciela dóbr, 23 l., każde na 3 tygodnie więzienia. — 15. Sebastjan Bogucki z Borszczowa, 50 l. rządzca dóbr z Rychcic, na 1 tydzień więzienia, wszyscy troje w drodze łaski uwolnieni. — 16. Władysław Czezowski z Buczacza, 31 l. syn dzierżawcy dóbr, na 2 miesiące więzienia.

Za zbrodnię nadużycia władzy urzędowej.

17. Ludwik Bernaczek z Wierzbian, 24 l., c. k. akcesista urzędu pocztowego, na 2 lata ciężkiego więzienia.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym.

18. Hersch Elmer ze Lwowa, 46 l. lakiernik, na 24 godzin aresztu w sztokhauzie, zaostrzonego odosobnieniem. — 19. Jakób Nick ze Lwowa, 46 l. komisant handlowy, dla braku istoty czynu uwolniony. — 20. Chane Stauber ze Lwowa, 36 l. handlarka wiktuałów, na 3 dni aresztu w sztokhauzie.—21. Antoni Plecion ze Lwowa, 26 l., handlarz trzody chlewnej, uwolniony z braku dowodów.

Za przestępstwo prasowe.

22. Władysław Rapacki ze Lwowa, 35 l., były redaktor *Dziennika Narodowego*, uwolniony i uznany za niewinnego, za przekroczenie przepisów meldunkowych, na karę pieniężną w kwocie 60 złr.

Za nieprawne posiadanie broni.

23. Iwan Panas z Kulawy, 30 l. kmieć, prócz utraty broni, na 3 dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski areszt darowany. — 24. Kazimierz Zbrożek z Wierzbiąża, 52 l., właściciel dóbr, prócz utraty skonfiskowanej amunicji na karę pieniężną w kwocie 25 złr., w drodze łaski kara pieniężna darowana.

Z c. k. sądu wojennego we Lwowie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— **Pan Moniuszko**, spodziewany już od tygodnia, przybył wczoraj do Lwowa. O nowej jego kompozycji, „Widmach“ już pisaliśmy. Ma on zamiar dać koncert na środę, na którym ma być wykonana ta kompozycja.

— **Przestrogę naszą wczorajszą** przed samozwańczymi kwestarzami musimy wyjaśnić o tyle, że w mieście naszym przebywa ks. Turowski, Franciszkanin z Wajcowa na Węgrzech, który jak to przekonaliśmy się sami, upoważniony jest istotnie do zbierania składek na odbudowanie kościoła. Do tego więc kapłana nie odnosiła się wcale nasza przestroga. Dotyczy ona oszusta, który przebiera się w szaty zakonne dla wyłudzania n łatwowiernych pieniędzy. Pobożni dobroczyńcy powinni więc zawsze zażądać wykazania się upoważnieniem, aby tym sposobem przeszkodzić oszustwu a nie czynić znowu uszczerbku prawdziwym celom pobożnym.

— **W czytelni biblioteki Ossolińskich** skradziono temi dniami trzy książki. Jest to o ile nam wiadomo już druga kradzież w przeciągu kilku tygodni. Tym razem skradł wspomnione trzy książki jakiś młody człowiek, student podobno. Wziąwszy jedną książkę, schował ją, a udając świeżo przybyłego zażądał drugiej i manewr ten powtórzył. Przywłaszczywszy sobie tym sposobem książki, umiał przy wychodzie bezczelnością złudzić nadzorcę, wskazując mu inne dzieła jakoby przez niego czytane i już oddane. Do księgi wpisowej zapisał się pod obcem nazwiskiem, lecz nie uszedł wykrycia, gdyż jeden z przytomnych czytelników znał go osobiście. Smutny to fakt i z oburzeniem go tu zapisujemy. Utrudnia on zresztą zacnej młodzieży korzystanie z czytelni i naraża na ubliżającą kontrolę ze strony nadzorcy. Ku zapobieżeniu podobnym wypadkom najlepszym wydaje się nam być środkiem, aby czytelnicy nietylko ze względu na nieprzyjemności, któreby ich niewinnie dotknąć mogły, ale zarazem ze względu na zakład, który jest nietykalną narodową własnością, sami także nadzorowali podejrzanych takich gości, o ile to jest możebnem.

— **Pan Władysław Rapacki, korespondent Dz. Warszawskiego**, przesłał do tegoż pisma odpowiedź swą na wiadomość naszą, iż on jest korespondentem tego pisma. Nie jest to jednak odpowiedź, którą przesyłał do naszej redakcji. Tamta wprost zaprzeczała, iż pan Rapacki jest korespondentem *Dz. Warsz.*, nazywając tę wiadomość oszczerstwem. Odpowiedź zaś, którą pan Rapacki umieścił w jednej z swych korespondencyj w *Dz. Warsz.* nazywa jedynie tę naszą wiadomość denuncjacją (przed kim? przed narodem)! Pan Rapacki tylko twierdzi tam, że nie pisuje do *Dz. Warsz.* paszkwilów i zohydzań narodu! To rzecz inna! O tem sąd powzięli już wszyscy, którzy tylko choćby jedną z jego korespondencyj czytali. Pan Wł. Rapacki dodaje, iż podał tę swą odpowiedź do c. k. prokuratorji aby nam nakazala ją umieścić. Lecz że prokuratorja nie ma prawa zmuszać nas do umieszczenia odpowiedzi, niezawierającej sprostowania wiadomości, a mieszczącej w sobie obelgi, więc i do umieszczenia jej w tej drodze przyjść nie może. Natomiast my sami przytaczamy odpowiedź pana Rapackiego, w tem brzmieniu jak ją podał w *Dz Warsz.*, gdyż cokolwiek pan Rapacki i na kogokolwiek pisze, nie może być nigdy obelgą, odkąd schwytaniem papierów przy panu Rapackim, zawierających jego układ o korespondencje do *Dz. War.*, zawarty z Pawliszczewem, rządowym redaktorem tego pisma, skonstatowaną jest rzeczą, iż on jest istotnie korespondentem tego urzędowego moskiewskiego organu, a z korespondencyj samych wiadomo, iż między wszystkimi korespondentami i współpracownikami tego pisma, lwowski celuje w popieraniu dążności i celów moskiewskich i zohydzaniu narodu polskiego i ludzi, którzy są solą w oku Moskwie. Oto dosłowne brzmienie tej odpowiedzi pana Władysława Rapackiego:

„*Gaz. Nar.* z dnia 12. b. m. obdarzyła publiczność artykułem równie brudnym jak namiętnym. Na obelgi nie umiem i nie mogę odpowiadać obelgami, pamiętając o własnej godności i o cześci jaką mieć należy dla czytającej powszechności.

Na zarzut jakobym jako korespondent *Dz. Warsz.* pisywał do tego dziennika paszkwile „zohydzania“ narodu i tp. odpowiadam, że pierwsza część zarzutu jest po prostu denuncjacją, godną wprawdzie *G. N.*, lecz nie godną publicystów i literatów, za jakich jej redaktorzy uchodzićby chcieli. Nazwa dziennika jest przyłbicą jego współpracowników. Uczciwi ludzie walczą z przeciwnikami swoich opinij argumentami, lecz nie denuncjacjami. Już dla tego że *D. W.* zostaje w djametralnem przeciwieństwie do *G. N.*, miałbym sobie za zaszczyt być jego korespondentem. Druga część zarzutu jest potwarczą. Nie pisałem nigdy do żadnego dziennika paszkwilów, „zohydzań“ narodu i tp., jak się to podobało twierdzić *G. N.* i mogę ją zapewnić że pióra mego jakie ono jest udolne czy nieudolne, sądzić o tem nie moja rzecz, nie poniżę nigdy do naśladowania jej podjazdowych i obelżywych artykulików.“

— **Komisja Balneologiczna** w Towarzystwie naukowem krakowskiem odbyła d. 6. lutego posiedzenie na którem po załatwieniu czynności bieżących dr. Zieleniewski odczytał swoją pracę: „O borowinie tudzież o zastósowaniu jej w kąpielach w ogólności, z poglądem szczegółowym na torfiska ziem polskich i na kąpiele borowinowe, udzielane w Krynicy“. Pomimo niezwykle długiego trwania posiedzenia komisji, praca dr. Zieleniewskiego jako obszerna, tylko w małej swej części mogła być udzieloną zgromadzeniu.

— **Nowy dziennik morawski.** W Ołomuńcu poczęło wychodzić nowe pismo niepolityczne pod tytułem *Lipa Morawska.* Redakcja oświadcza w programie że obok oryginalnych artykułów zamieszczać będzie przekłady „zwłaszcza z polskiego.“

— Z **Warszawy** piszą do *Posener Zeitung*. *Gołos* donosił kilka razy, że Polacy usiłują gorliwie nauczyć się moskiewskiego języka i że na balach u Berga i innych znakomitości, tegoż języka używają. Według własnych spostrzeżeń musimy na to uczynić uwagę, że Polacy, o ile im tego niepotrzeba do uzyskania jakiego urzędu, wcale się po moskiewsku nie uczą. W wyższych kółkach moskiewskich Polacy nie mówią po moskiewsku, bo też sami Moskale z arystokracji mówią tylko do służby ojczystym swym językiem, między sobą zaś po francuzku lub po niemiecku. Przeciwnie oficerowie moskiewscy, osobliwie z gwardji uczą się pilnie po polsku. Referent był sam świadkiem, jak w towarzystwie złożonem z 31 oficerów moskiewskich mówiono tylko po polsku dla tego, że jeden Polak znajdujący się w tem kole, oświadczył, że nie mówi ani po francuzku ani po moskiewsku.“

Ostatnie wiadomości.

France donosi, że radzie stanu przedłożony został ważny projekt ustawy o wyborach municypalnych. Obecnie wybierają radzców municypalnych na 5 lat. Według nowej ustawy wybieranoby na lat 9, a trzecią część radzców odnawianoby po każdych trzech latach. Podobny system istnieje już dla rad jeneralnych, a teraz ma przyjść pod rozwagę, czyby go nie zaprowadzić do ciała prawodawczego, którego członkowie, jak wiadomo, wybierani bywają na lat 6. Nierozstrzygnięto jednak jeszcze nic w tej sprawie.

Z mowy, którą przy otwarciu angielskiego parlamentu odczytała komisja królewska w imieniu królowej, wyjmujemy następujący ważniejszy urywek: „Układy, które cesarz Austrji i król pruski zawiązali z królem Danii, zakończone zostały traktatem pokojowym, a wiadomości, jakie Najjaśniejsza królowa od obcych dworów otrzymuje, każą jej mieć ugruntowaną nadzieję, że nie ma obawy nowego zakłócenia europejskiego pokoju. Wojna domowa w Ameryce trwa niestety dalej. Najj. Pani zachowuje niezmiennie swą neutralność między oboma wojującemi stronami i byłaby przyjaźnem ich pojednaniem uradowaną.“

W podróży swojej z Turynu do Florencji przyjmowany był Wiktor Emanuel na wszystkich stacjach z uniesieniem. Następca tronu, ks. Humbert, bawiący w Neapolu, zjednał sobie wszystkie umysły. Rekrutacja w Neapolitańskiem, a mianowicie w Sycylji, gdzie nie było dotąd poboru powszechnego, wypadła najpomyślniej. — Bank turyński ma być połączony z florenckim w jeden bank narodowy, na podstawie sześciu udziałów, z których oba banki dostaną po dwa, a po jednym udziale zostawiono dla Rzymu i Wenecji. Widać ztąd, że Włochy niczego się nie zrzekły.

Z Turynu donoszą, że wszyscy ministrowie zabierają się do opuszczenia miasta. Izba ma się zebrać z końcem marca w Florencji, nowe wybory mają się odbyć w maju.

W sprawie francuskiego parowca awizowego, wysłanego do Civittavecchii, donosi *Independance*, że jest to krok ostrożności, ale nie przeciw nowej wyprawie burbońskiej, lecz przeciw umówionemu między Watykanem i kamarylą hiszpańską planowi. Królowa ma dać dymisję Narvaezowi, i utworzyć gabinet z samych ultramontanów. Gabinet ten miałby ofiarować Piusowi IX. przytułek w Hiszpanii, a papież opuściłby Rzym jeszcze przed ustąpieniem Francuzów. Jestto plan, niebardzo prawdopodobny, ale dowodzi on zawsze, że knują się nowe zawikłania w sprawie rzymskiej.

Poseł moskiewski w Rzymie ma założyć protest przeciw kanonizacji bł. Józafata Kuncewicza.

Berlińska Izba posłów uchwaliła przystąpić do obrad nad świeżą nowelą wojskową dopiero po jej wydrukowaniu.

Donoszono ostatniemi dniami, że p. Hock postawił ultimatum rządom, reprezentującym związek cłowy na berlińskich konferencjach. Teraz telegrafują z Wiednia do *N. C. Z.*, że ultimatum to było bezskuteczne, że więc zerwanie układów cłowych jest bardzo prawdopodobne. Chociaż więc *Zeidlers Corr.* donosi, że w bieżącym tygodniu odbyć się ma znowu posiedzenie konferencji, to przy otwartem niesprzyjaniu rządów cłowego związku z Prusami na czele, nie ma nadziei załatwienia sporów, które zresztą według najnowszych doniesień nie tyczą się jedynie ceł winnych, ale także ceł od żelaza, bydła rzeźnego i produktów mącznych. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nieuda się nawet p. Hockowi, doprowadzić sprawę do formalnego zakończenia, i uzyskać powtórne uznanie zasady przyszłego zjednoczenia Austrji z związkiem cłowym.

Wieczorny telegram z Bukaresztu d. 7. bm. donosi, że Kogolniczano otrzymał dymisję, Bokano mianowany na jego miejscu prezydentem ministrów, Straat ministrem finansów w miejsce Steegego; reszta ministrów pozostała na swych posadach. Ustąpienie Kogolniczana z gabinetu musi zdziwić powszechnie, raz że on to dokonał tych wszystkich prac, od których poczęło się teraz przeobrażenie Rumunii; powtóre że nie można się było spodziewać, aby po odpowiedziach, jakie dał książę Kuza na adresa senatu i Izby niższej, Kogolniczano tak nagle musiał ustąpić z rządu. Trudno się domyśleć przyczyny. Zdaje się, że wpływ mocarstw obcych przemógł znowu u ks. Kuzy: Czy i o ile nastąpi zmiana systemu rządu, także jeszcze niewiadomo.

Wniosek, uchwalony przez wydział finansowy względem etatu marynarki, opiewa: „Wysoka Izba raczy uchwalić: Etat cały marynarki wojennej od 1. stycznia do 31. grudnia 1865 r. uchwala się i zezwala zamiast w preliminowanej sumie 9,389.440 złr., po potrąceniu własnych dochodów tylko w kwocie 6,500.000 złr. (Zawnioskowane umniejszenie wynosi więc 2½ miliona.) Za to pozwolone być mają administracji marynarki *virements* (przenoszenia) w równy jak zeszłego roku sposób pod warunkiem, aby do przyszłorocznego budżetu marynarki, dołączony został wykaz podziału uchwalonych sum.“

Komitet konferencji bańskiej, wysadzony d. 4. b. m. do wypracowania projektu ordynacji wyborczej dla Kroacji i Slawonii, ukończył już swoją pracę, a d. 8. b. m. przyszedł już pod obrady posiedzenia walnego. Kongres serbski otwarty został w Karłowcu d. 6. b. m. Na przemowę c. k. komisarza, jen. Filipowicza, odpowiedział patrjarcha podziękowaniem dla cesarza, które kongres uchwalił natychmiast przesłać piśmiennie jako adres. Na tem posiedzeniu i d. 7. i 8. b. m. kongres ukonstytuował się i przystąpił do rozpraw.

W Wiedniu obiegała pogłoska o zmianie w węgierskiej kancelarji nadwornej. W miejsce teraźniejszego kanclerza i podkanclerzego, mieliby wstąpić pp. Senyey, Majlath i Szögyönyi. *Frdblt.* zaprzecza tej pogłosce.

Z Krakowa piszą do starej *Presse*: „Zdaje się, że w decydujących kołach postanowiono zejść energicznie na drogę oszczędności w gospodarstwie państwowem. Przynajmniej można to wnioskować z okoliczności, że według dobrego źródła przyszło tu temi dniami z Wiednia rozporządzenie, aby wszelkie roboty fortyfikacyjne około Krakowa, aż do dalszych czasów zaniechać. Z szybkości, z jaką się zaraz w pierwszych początkach oszczędzania zdecydowano do zaniechania tutejszych robót fortyfikacyjnych, można przypuszczać, że obwarowanie Krakowa nie jest wcale krokiem niezbędnym dla obrony państwa.“

Przy zamknięciu dziennika otrzymaliśmy od c. k. krajowej dyrekcji finansowej sprostowanie niektórych dat, podanych przez nas w wstępnym artykule pozawczorajszym. Nie mogąc tego sprostowania umieścić na czele dziennika wedle obowiązku, gdyż forma pierwsza już jest w druku, pozostawiamy je do jutrzejszego numeru.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż d. 9. lutego. *Monitor* ogłasza wyrok rady stanu, orzekający, że biskup z Moulins i arcybiskup z Besancon dopuścili się nadużycia władzy urzędowej. Zarazem ogłasza *Monitor* notę, którą z rozkazu cesarza wystosował Drouin de Lhuys do posła francuzkiego w Rzymie, polecając mu zanieść do kurji rzymskiej zażalenie z powodu dwóch, ogłoszonych w dziennikach, a naruszających prawa międzynarodowe i ustawy francuskie pism ks. Chigi, nuncjusza papiezkiego w Paryżu, do biskupów z Orleanu i Poitiers.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

P. Aleksandrowi Polujańskiemu, autorowi znanego dzieła p. t.: „Leśnictwo polskie“ wydanego w Warszawie, nadał cesarz Austrji medal złoty z godłem „artibus et litteris“.

W Wiedniu rozpoczeły się d. 7. b. m. posiedzenia niż. austr. **Towarzystwa gospodarczo-rolniczego.** Delegatem z Galicji i Krakowa jest tam ks. Jabłonowski. Uwagi godnym dla szerszej publiczności gospodarczej jest wniosek wydziału, względem petycji do rządu o utworzenie osobnego ministerstwa dla rolnictwa. Wniosek ten przyjęto z dodatkiem iż równocześnie w tym samym przedmiocie ma być do Rady państwa wniesiony memorjał. Ze sprawozdań na tem posiedzeniu odczytanych, dowiadujemy się także, iż sprawa urządzenia Izb rolniczych na wzór Izb handlowo-przemysłowych zasnęła całkiem. Przyjęto również wniosek o urządzenie szkoły leśnictwa w niższej Austrji i o zaprowadzenie księgi ras bydła rogatego w Niższej Austrji.

W Wiedniu nakładem i drukiem Fedora Freunda wyszedł pierwszy zeszyt dzieła p. tyt.: „Die Gestüte des österreichischen Kaiserstaates (Stadniny państwa austrjackiego;) wydane ze stanowiska topograficznego, historycznego i hipologicznego przez Ottona Mayra, c. k. rotmistrza. Dzieło rozpoczyna od opisu stadnin galicyjskich. Pierwszy zeszyt, obejmujący arkusz druku w wielkiej 8ce zapełniony jest całkiem opisem stada w Koropcu p. Antoniego Mysłowskiego. Materjały a może i sam tekst wyszedł prawdopodobnie od komitetu galicyjskiego Towarzystwa dla chowu koni i wyścigów konnych. Opis ma cechę całkiem sportsmeńską. Dzieło całe ma obejmować 4 tomy, z których pierwszy obejmie Galicją z Krakowem i Bukowiną, drugi Węgry, Siedmiogród, Chorwację; trzeci Austrję, Styrję, Karyntję i Krainę, czwarty Czechy, Morawę i Szlązk. Następne zeszyty mają zawierać spis stadnin hr. Alfreda Potockiego w Kurowicach i Władysława hr. Dzieduszyckiego w Jezupolu. Cena prenumeracyjna 10 zł.

Warszawa. Zgromadzenie uczestników spółki pod firmą: „Hr. Andrzej Zamojski i Spółka“, odbędzie się w dniu 1. marca o godzinie 4. po południu w Warszawie w biórze zarządu żeglugi parowej przy ulicy Bednarskiej, gdzie nastąpi zdanie sprawy z czynności z roku 1864. Uczestnicy winni do dnia 14. lutego w pomienionem biórze żeglugi parowej złożyć akcje, na które otrzymają dowody prawa uczestniczenia w zebraniu.

Produkcja piwa we Lwowie. W miesiącu styczniu b. r. wyrobiono w tutejszych browarach następująca ilość piwa: W browarze Kisielki 2.175 wiader. o 375 wiader więcej jak w grudniu z. r., Hendricha 102 w., tyle co w grudniu z. r., Jurkiewicza 540 w. o 45 w. więcej niż w grudniu z. r., Schmelkesa 1350 w., o 150 w. więcej niż w grudniu z. r., Laskowskiego 210 w., o 42 w. więcej niż w grudniu z. r., Kleinmanna i Samuelego 450 w., o 180 w. mniej niż w grudniu z. r. Turkela 360 w. mniej niż w grudniu z. r. Kleina 2400 w. o 180 w. więcej niż w grudniu z. r. Roberta Domsa 1450 w. o 250 wiader mniej niż w grudniu z. r.

W ciągu całego roku 1864 wyrobiono piwa w browarach lwowskich Kissielki 15.945 w., Hendricha 1564 w., Jurkiewicza 5310 w., Schmelkesa 12.950 w., Laskowskiego 1932 w., Kleinmanna i Samuelego 5715 w., Turkela 3490 w., Kleina 18.720 wiader, Rob. Domsa 16.600 w., A. Grunda 3824 w., razem 86.050 wiader.

Tarnów 29. stycznia. (Ceny targowe.) Mec pszenicy 3.14, żyta 1.93, jęczmienia 1.85, ziemniaków 1.24, sąg drzewa twardego 9.50, miękkiego 7.25. — **Gorlice** 29. stycznia. Mec pszenicy 3.40, żyta 2.40, jęczmienia 2.20, owsa 1.50, grochu 3 złr., bobu 2.80, prosa 1.70, tatarki 1.70, ziemniaków 65 c., sąg drzewa twardego 7 złr., miękkiego 5.90, siana cetnar 1 złr., słomy 40 c. w. a.

Kraków d. 7. lutego. Dowóz zboża z królestwa Polskiego na granicę tutejszą bardzo był wczoraj skąpy, szczególniej brakowało pszenicy, głównego artykułu handlowego na tych targach. Zdaje się, że i na przyszłość dowozy pszenicy będą bardzo ograniczone, albowiem przeszło 15.000 korcy pszenicy zakupiono już w Krakowskiem i Sandomierskiem w zamiarze odstawienia jej do Wisły. Płacono ją w ogóle 27 złp. z odstawą za korzec, gdy odstawiona do granicy na sprzedaż tutejszą lub do Szląska górnego, nie mogła liczyć więcej nad 25 złp. Cały też ruch wczorajszy na granicy schodził do drobiazgów. Płacono korzec pszenicy 24, 25 do 25½ złp. Żyto w większych już ilościach znalazło się; płacono je po 16, 16½ do 17 złp. Inne rodzaje zboża prawie bez zmiany. Dzisiaj na targu krakowskim pojawiło się nieco więcej skupywaczy na transito pszenicy i dla tego takowa poskoczyła w górę. Żyta natomiast wiele wystawiono na sprzedaż i dla tego ceny zniżyły się nieco. Pszenicę płacono 28, 28½ do 29 złp., a przednią wyborowa 30 złp. Żyto 18½, 18½ do 19 złp. Sprzedaż na potrzebę miejscową bardzo skąpa. Czerwona pszenica galicyjska odchodziła po 6.75, 6.90 do 7 złr., a bardzo przednie ziarno w istotnej wadze 166 funtów brutto płacono zo 172 funtów to jest jakby za najcięższą pszenicę po 7.15 do 7.25. Żyto w ziarnie pięknem złr. 4.75, 4.85 do 4.90. W ogóle sprzedaż niepochopna, a ruch mały. — *Czas.*

Część urzędowa.

O stypendja w drodze konkursu rozpisane w skutek rozporządzenia namiestnictwa z 29. października 1864 l. 55417 ubiegało się 370 kompetentów, z których 23 wykazało, że należą do szlachty galicyjskiej. Pomiędzy kandydatami było 93 słuchaczy praw, 37 sł. filozofii, 22 sł. med., 26 techników, 175 uczniów gimnazjalnych, 15 uczniów szkół realnych i 2 uczniów szkół normalnych.

J. E. namiestnik nadał opróżnione stypendja następującym kandydatom: (Dok.)

IV.

19 opróżnionych miejsc dla nieszlachty, z których 13 po 157 zł. 50 c. w. a. rocznie z fundacji Głowińskiego, 2 po 157 zł. 50 c. rocznie z fundacji arcyksięcia Karola Ludwika, 2 po 157 zł. 50 centów rocznie z fundacji zakordonalnej, 1 w kwocie 75 zł. z fundacji Hauera, 1 w kwocie 63 zł. rocznie z fundacji miasta Jarosławia dla chłopców uczących się muzyki, otrzymali następujący, przez znakomity postęp w naukach, wzorowe sprawowanie się i ubóstwo równego uwzględnienia godni uczniowie.

a) z fundacji Głowińskiego:

1. Wedrich Wacław, słuchacz praw IV. roku we Lwowie. 2. Pańciewicz Józef, słuchacz praw IV. roku we Lwowie. 3. Gebhardt Zygmunt, słuchacz praw IV. r. w Krakowie, 4. Deissenberg Władysław, słuchacz praw III. roku we Lwowie, 5. Barzycki Józef, słuchacz medycyny V. roku w Krakowie, 6. Borzemski Stefan, słuchacz filozofii III. roku we Lwowie, 7. Godfrejów Józef, technik V. roku we Lwowie, 8. Iglatowski Józef, technik IV. roku we Lwowie, 9. Boczarski Izydor, uczeń 8 klasy II. wyższego gimnazjum we Lwowie, 10. Pawlica Jan, uczeń 8 klasy wyższego gimnazjum w Krakowie, Kiebuziński Bazyli, uczeń 8 klasy akademicznego gimnazjum we Lwowie, 12. Voigt, Emanuel, uczeń 8 klasy II. wyższego gimnazjum we Lwowie, 13. Strasser Wiktor, uczeń 8 klasy akademicznego gimnazjum wyższego we Lwowie.

b) z fundacji zakordonalnej.

14. Krombholz Ubald, uczeń 7 klasy akademicznego wyższego gimnazjum we Lwowie, 15. Hapanowicz Justyn, ucz. 7 klasy wyższego gimnazjum miejskiego w Drohobyczy.

c) z fundacji arcyksięcia Karola Ludwika.

16. Czajkowski Robert, słuch. pr. I. roku, 17. Pilat Tadeusz, słuchacz praw III. roku we Lwowie.

d) z fundacji Hauera dla synów urzędników.

18. Brożyński Ludwik, uczeń 8 kl. gimnazjum w Tarnowie.

e) z fundacyj Jarosławskiej dla chłopców uczących się muzyki.

19. Parylak Piotr, uczeń 7 kl. wyższego gimnazium w Drohobyczy.

V.

Stypendja przeznaczone dla Rusinów po 105 zł. w. a. rocznie otrzymali uczniowie następujący:

1. Zajączkowski Tytus, słuchacz praw I. roku we Lwowie, 2. Bańkowski Seweryn, słuchacz praw II. roku we Lwowie. 3. Wisłocki Włodzimierz, sł. praw III. roku, 4. Paszkiewicz Emil, słuchacz filozofii I. roku we Lwowie, 5. Kałużniacki Emil, słuchacz filozofii II. roku celujący w naukach, 6. Bezkosty Lucjan, słuchacz filozofii II. roku, 7. Lewicki Anatol, słuchacz filozofii III. roku.

VI.

Nadto następującym absolwowanym słuchaczom praw, którzy zamierzają poddać się ścisłym egzaminom dla uzyskania godności doktorów praw, pozostawiono stypendja na rok szkolny 186⁴/₅ pod warunkiem wykazania się z odbytych w ciągu tegoż roku szkolnego dwóch rigorozów z dobrym skutkiem, a mianowicie:

1. Pietak Bernard, 2. Wurst Karol, 3. Plazek Edwin, 4. Hild Jan, 5. Madejski St. 6. Białoskórski Stanisł., 7. Staruszkiewicz J. 8. Jakubowski R., 9. Jakubowski J., 10. Wiszniewski Gustaw, 11. Sajewicz Emil, 12. Ujejski Ignacy.

Rozporządzenie ministerjalne względem reprodukcji fotograficznych c. k. muzeum sztuk i przemysłu. *Gaz. Wied.* pisze: „Ze względu, iż w wielu krajowych szkołach artystycznych, realnych i przemysłowych, mocno daje się uczuwać potrzeba odpowiednich wzorów do nauki rysunku, a potrzebie tej wielostronnie odpowiadają wykonane reprodukcje fotograficzne austryjackiego muzeum sztuki i przemysłu, ministerjum stanu wydało następujące rozporządzenie do podległych mu rządów krajowych, które tu dla tego zamieszczamy, aby zwrócić uwagę właścicieli i przełożonych prywatnych szkół rysunkowych, jako też dalszych kół na te prace zakładu fotograficznego w muzeum austrjackiem:

„Rozporządzenie c. k. ministerstwa stanu, oddziału wyznań i oświecenia do namiestnictw w Czechach, Dalmacji, Galicji, Wenecji, krajū Nadbrzeżnym, Morawii, Niższej Austrji, Wyższej Austrji, Styrji, Tyrolu, do komisji namiestniczej w Krakowie i rządów krajowych w Karyntji, Krainie, Salzburgu, Szląsku i Bukowinie ddto 24. stycznia 1865 l. 300 C. U.

„Austrjackie muzeum sztuki i przemysłu mocą statutów najwyżej mu przepisanych jest obowiązane przy reprodukcji przedmiotów w zakładach pomocniczych temu muzeum przydzielonych, a mianowicie w zakładzie fotograficznym i odlewarni gipsu mieć wzgląd na brak stosownych wzorów w szkołach artystycznych, realnych i przemysłowych.

„Ten wzgląd zachowała dyrekcja przy wyborze przedmiotów za pomocą fotografii dotychczas kopiowanych, a w szczególności zwracała uwagę na reprodukcję rysunków sławnych artystów, tudzież rysunków kredowych Schmuzera mogących służyć na wzory.

„C. k. namiestnictwu poleca się więc zwrócić na to uwagę szkół średnich i przemysłowych, znajdujących się w jego okręgu, z przesłaniem im tu załączonego spisu tych doskonałych i tanich wzorów i zawiadomić je oraz, że dyrekcja muzeum w każdym razie gotowa jest na żądanie każdego z takich zakładów przesłać zupełny egzemplarz fotografij dotąd wykończonych dla przejrzenia i wyboru.

„Dyrekcja tego muzeum, będącego w posiadaniu wielu najkosztowniejszych i najrzadszych przedmiotów naukowych dla szkół średnich i przemysłowych, gotową jest, tak szkołom jako też nauczycielom udzielać je z zachowaniem potrzebnej ostrożności do dyspozycji, względem czego należy udawać się wprost do dyrekcji muzeum.

„Ministerjum stanu życzy sobie mocno, aby właściwemu wpływowi c. k. namiestnictwa powiodło się nakłonić szkoły wspomnione, aby korzystały z nadarzającej się sposobności dla nabycia dobrych i bardzo tanich środków naukowych."

Pociągi na kolei żelaznej.

Odchodzą: Ze Lwowa do Krakowa 5 godz. 20 min. wieczór i 5 godzina 10 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana, 3 godz. 30 min. po południu; do Wrocławia, do Ostrawy i przez Bogumin (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godzina z rana; do Lwowa 10 g. 30 m. z rana i 8 g. 30 min. po poł.; do Wieliczki 11 godzina z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczor. Z Ostrawy od Krakowa 11 g. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 8 godz. 32 m. z rana, 9 g. 40 m. wieczorem. Do Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana, 7 g. 45 m, wieczorem; z Wrocławia 9 g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Bogumin (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu: ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 g. 54 m. po południu; z Wieliczki 6 g. 20 m. wieczorem.

Przyjechali d. 8. lutego.

Pp. Hr. Komorowski P. z Bilinki, ks. Sanguszko R. z Moskwy, hr. Tarnowski J. z Dzikowa, Głowacki W. z Nadowa, br. Brunicki J. z Bereżnicy, Amster Mauer z Czerniowiec.

Wyjechali d. 8. lutego.

Pp. Obertyński L. do Stronibab, Puzyna W. do Martynowa, Assaki P. do Czerniowiec, br. Pothen K. do Olszanki.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 9. lutego.	W. A. złr.	ct.
Oblig. długu pańt. 5% za 100 gl. m. k.	72	40
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	79	35
Losy z r. 1860	94	25
Akcje banku narod. za 1000 gl.	802	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	188	80
London 10 funt. szterlingów	113	30
Dukaty cesarskie sztuka	5	36
Srebro za 100 zlr. w. a.	112	25

Kurs lwowski. z dnia 9. lutego,		Dają w. a. zł.	ct	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski		5	27	5	32
Dukat cesarski		5	30	5	35
Moskiewski półimperjal		9	23	9	36
Moskiewski rubel srebrny		1	78	1	81
Moskiewski rubel papierowy		1	46	1	48
Pruski talar kur.		1	68	1	70
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	72	17	72	3
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	75	57	76	27
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	73	64	74	26
Pożyczka narodowa	bez kuponów	78	99	79	62
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	223	12	225	62

Wiedeń 8. lutego.	Płacą złr.	ct	Żądają zlr.	ct
5% Metaliki na wal. a.	67	35	67	45
„ Pożyczka narod.	79	25	79	35
„ Metaliki na m. k.	72	25	72	40
„ Obl. ind. niż. austr.	89	50	90	25
„ „ „ węgiers.	73	50	74	50
„ „ „ chor. i ban.	75	50	76	00
„ „ „ galicyjskie	73	65	74	00
„ „ „ bukowińskie	72	00	72	55
„ „ „ siedmiogr.	71	75	72	20
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	162	25	162	75
„ „ „ 1854	89	00	89	25
„ „ „ 1860	94	80	94	90
„ „ „ 1864	86	70	86	70
„ „ najnow. z r. 1864	88	10	88	25
„ kredytowe	127	25	127	50
„ ks. Esterhazego	112	00	113	00
„ ks. Salm	30	50	31	00
„ hr. Palfy	29	50	30	00
„ ks. Klary	26	00	26	50
„ hr. St. Genois	26	00	26	25
„ miasta Budy	26	75	27	25
„ ks. Windischgrätz	17	75	18	00
„ hr. Waldstein	19	50	20	00
„ hr. Keglevich	14	50	15	00
„ Rudolfa	12	00	12	20
Akcje banku i przemysłu.				
Banku narod. austr.	804	00	806	00
„ anglo-austr.	87	00	87	50
Zakładu kredytowego	190	70	190	80
Kolei półn. Ferdynanda	184	40	185	00
„ galicyjskiej	224	00	224	50
czerniowiec z wpł. 35%	63	50	64	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Augsb. 100 złr. nr.	94	80	94	90
Frankf. n. M. 100.	94	90	95	10
Hamb. 100 mark.	84	90	84	70
London 100 fnt.	112	70	112	80
Paryż 100 frank.	44	90	44	95
Warszawa 7. lutego.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	14	34	14	37
„ „ kupon. „	00	19	00	00
Akcje kol. żal. war.-wied. „	66	75	00	00
Akcje kol. żel. war.-bydg. „	79	00	00	00
Paryż 7. lutego.				
Renta 3%	67	20	00	00
Londyn 7. lutego.				
Konsole	89	¹/₄	90	00

WYKAZ

obrotu interesów kasy oszczędności
miasta Tarnowa
z końcem grudnia 1864 r.

	W wal. austr. zlr.	kr.
Wkładek było z końcem roku 1863	93.941	67¹/₂
W roku 1864 włożono	60 891	6
Procenta za rok 1864 doliczone	3.594	14
Łącznie	158.426	87¹/₂
Zwrócono w roku 1864 stronom	61 665	—¹/₂
Stan kapitałów wkładkowych z końcem roku 1864	96.761	87
Własny majątek kasy oszczędności	6.533	41
Kapitał obrotowy zakładu wynosi zatem	103.295	28
Użycie funduszów Zakładu w roku 1864.		
Weksli eskontowano za	333.328	.
Zaliczek na zastaw papierów publicznych wydano	4.610	.
Na hipotekach umieszczono	2.660	.
Łącznie	340.598	.

Zarząd kasy oszczędności

Tarnów dnia 31. grudnia 1864.

Dr. Józef Stojałowski Prezes wydziału. *Dr. Karol Kuczkowski* Przewod. w dyrekcji.

157 1—3

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.